Nr. 136 Kraków, Wtorek dnia 19 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

†

Ciężką żałobą okrył się gród nasz i kraj cały. Ten, który był naszą chlubą i wzorem — Ten, ku któremu były skierowane uczucia wierzących — Ten, który kochał maluczkich i opuszczonych — osierocił swoją dyecezję, pożegnał owczarnię i zasnął w Panu, by przed Jego tronem świadczyć o nas i błagać Go o miłosierdzie dla biednego narodu.

Książę biskup krakowski, Kardynał ks. Albin Dunajewski nie żyje!

Gdziekolwiek dojdzie ta wieść żałobna, wszędzie bolesnem odbije się echem — z wszystkich bowiem książąt polskiego kościoła, Ten stał najwyżej, jakby na świeczniku, opromieniony blaskiem tronu św. Stanisława, osłonięty purpurą najwyższego dostojnika Kościoła.

Wobec wielkiej straty ból serce uciska — głos niemieje — pióro z drżącej ręki wypada.

Pan nam Go dał, Pan nam Go wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!

Zbyt wiele zabrałoby miejsca gdybyśmy chcieli wypisać szeregi zasług zgasłego Arcy-pasterza. Czyny te były jednak obowiązkiem, nie nam więc sądzić i chwalić, niech je Bóg złoży na wagę żywota., zacnego przewodnika duchowieństwa polskiego. Ś. p. zmarły nie pochodził z rodu możnowładców, lecz z rodziny uczciwej szlacheckiej. Rodzice Księcia Kardynała, Szymon i Antonina z Błażowskich, słynęli w całej okolicy jako ludzie rzadkiej prawości.

Kardynał urodził się w d. 1 marca 1817 r. w Stanisławowie. Dziecię było słabiutkie, lekarze nie wróżyli mu długiego żywota, matka zatem zaofiarowała je do Najświętszej Marji Panny w Kochawinie i rzeczywiście przyszły Kardynał odzyskał na nowo zdrowie. Dziwna bo opieka Matki Najświętszej otaczała ś. p. Dunajewskiego, już w szkołach zyskał sobie ogólną przyjaźń, stawiano go też na wzór innym. Po ukończeniu Uniwersytetu we Lwowie, dał się poznać z niepospolitych zdolności, odwagi cywilnej, energji, i płomienistej miłości Ojczyzny. Ucierpiał dla niej wiele. Uwięziony na Szpilbergu, przebył tam lat 8 najpiękniejszych dni młodości, po uwolnieniu zaś przechodził rozmaite koleje losu, wreszcie wiedziony duchem proroczym, wstąpił do Seminarjum w Krakowie i w r. 1861 otrzymał jako kapłan pierwsze święcenia.

Powołany przez Arcybiskupa Felińskiego do Warszawy, zamianowany został Rektorem seminarjum. Prześladowania moskiewskie i uwięzienie Arcybiskupa Felińskiego zmusiły zmarłego do szukania ratunku w ucieczce. Jakoż szczęśliwie ocalał i wrócił do Krakowa. Tu zajął skromną posadę jako kapelan przy kościele PP. Wizytek, gdy oto niespodziewanie w d. 21 kwietnia 1879 r. powołano go do zajęcia katedry biskupiej krakowskiej. Dzień ingresu Ks. Dunajewskiego na stolicę Biskupią (8 czerwca 1879) na zawsze pozostanie pamiętnym, jako epoka odrodzenia Biskupstwa krakowskiego. Na tej godności stał się rzeczywiście błogosławieństwem nie tylko całej Polski, ale i całego duchowieństwa. Godność ta nie zmieniła Go wcale, lecz raczej dopomogła do uwydatnienia przymiotów świątobliwego kapłana. W dniu 23 czerwca 1890 r. zamianowany Kardynałem, do końca swego życia przyświecał Polsce, jako pierwszorzędna jej gwiazda.

I słusznie mówi o nim ks. Wacław, kapucyn „Jego wielkie przymioty wydobyły na jaw w całej pełni wzniosłość Jego duszy, obok najwznioślejszej chrześcjańskiej pokory, tak, że w miarę wywyższenia, tem bardziej, tem jaśniej zaświeciły Jego cnoty — łagodności, dobroci, uprzejmości, najgorętszej Apostolskiej żarliwości religijnej, najczulszego synowskiego przywiązania do Ojca Świętego i najserdeczniejszej miłości Ojczyzny. Jakoż, w całym wyrazie Jego twarzy, w całem ułożeniu, postawie i wejrzeniu, widać jakby odblask niebios, — ubłogosławienie otoczone majestatem powagi i spokoju, tego spokoju, jakiego świat dać nie może, a tylko sam Pan Bóg obdarza swoich najmilszych wybranych i tej anielskiej słodyczy, która tylko na obliczu idealnej dobroci gości i roztacza wokoło siebie skarby miłości niebieskiej.

Kardynał nasz bowiem zaiste ze wszech miar należał do tych uprzywiljowanych łaską Boską i duchowo wysoko wykształconych ludzi, o których możnaby powiedzieć to samo, co sam o sobie powiedział Paweł Święty: Żyję już nie ja, ale Chrystus we mnie żyje; bo żyje nie dla siebie, ale dla Chrystusa w całopalnej Ofierze, miłością bez granic, miłością wieczną — żyje."

Tytuły zmarłego brzmią: Albin Sas Dunajewski, tytułu świętych: Witalisa, Gerwazego i Protazego. św. Kościoła rzymskiego kapłan-kardynał, książę biskup krakowski, Jego ces. król. Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny radca, Członek Izby Panów, poseł na Sejm galicyjski, protektor Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek, Felicjanek i Nazaretanek, protektor Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, protektor Towarzystwa Dobroczynności, Szpitala św. Ludwika, Doktór św. Teologji i t. d.

* * *

Śmierć Księcia Kardynała nastąpiła wczoraj, w poniedziałek, o godz. 1 minut 5 po południu. Przed zgonem, przy łożu konającego, zebrana była cała rodzina, z wyjątkiem dra Sciborowskiego (ojca), który bawi w Szczawnicy. Ostatnimi lekarzami przy chorym ks. Kardynale byli drowie: Gluziński i Rosner. Skoro książę biskup krakowski zamknął oczy na sen wieczny, uderzono we wszystkie dzwony starego grodu. Na wiadomość o śmierci dostojnika Kościoła, tłumy publiczności zebrały się przed pałacem, żeby się dowiedzieć o smutnej prawdzie.

Wielki ten mąż zgasł jak prawdziwy Apostoł, przy spełnianiu swoich świętych obowiązków. Grzebiąc ś. p. księżnę Marcelinę Czartoryską, przeziębił się, a mimo że czuł się już chorym, pospieszył jeszcze na Wesołą, gdzie konsekrował dwóch alumnów u OO. Jezuitów. To powiększyło w nim niemoc i rzuciło Go na łoże, z którego nie miał już powstać.

Uleciał duch potężny—zgasło serce szlachetne—czysta dusza przestała nas pokrzepiać,..

Ale zostanie po Nim pamięć nieśmiertelna!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sprawa marokańska, pomimo rozmaitych obaw, iż będzie jabłkiem niezgody między europejskiemi mocarstwami, straci według wszelkiego prawdopodobieństwa swój międzynarodowy charakter, przybierając postać wewnętrznej, marokańskiej kryzys. Tak przynajmniej wnosić można z oświadczeń podsekretarza stanu, Greya, w angielskiej Izbie niższej. Nawet zwołanie konferencji w sprawie Marokka odłożono na czas nieokreślony. Formalne uznanie sułtana Abdel Azisa nie nastąpiło jeszcze, według rewelacyj Greya, pogłoski o tem były przedwczesne.

Inna kwestja afrykańska nie bierze tak pomyślnego obrotu. Enuncjacje Greya w sprawie zachowania się rządu niemieckiego wobec konwencji z państwem Kongo wywołały w Berlinie ujemne wrażenie. Otrzymawszy niezadawalającą odpowiedź na pierwszą notę, wysłał rząd niem. drugie pismo, które przedłożono gabinetowi londyńskiemu pod dniem 11 bm.

Z Rzymu otrzymaliśmy w niedzielę telegram, o zamachu na Crispi'ego. „Kto mieczem wojuje. ten od miecza ginie" — prawdę tych słów w ostatnich dniach odczuł na sobie b. garybaldczyk, nieprzebierający w środkach, gdy idzie o ustalenie władzy. W sobotę o godz. 2 minut 20 padł strzał z ręki 25 letniego czeladnika stolarskiego, strzał, który położyć miał koniec życiu „jadowitego smoka", jak nazwał Crispiego towarzysz niedoszłego mordercy Albani, w podburzającej mowie ankońskiej, którego, jako intelektualnego sprawcę zamachu przyaresztowano zaraz po ujęciu napastnika. Strzał chybił, gdy zaś Pietro Lega, tak się nazywa młodociany zbójca, zmierzył z drugiego rewolweru, który trzymał na pogotowiu, przytomny Crispi zadał mu uderzeniem laski silny cios w twarz, a nadbiegający policjant poprawił tak energicznie, że napastnik upadł krwią zalany na ziemię, nie zdoławszy wystrzelić.

Następnie p. Crispi, wcale nie zaalterowany, kazał woźnicy jechać do parlamentu, dokąd właśnie się udawał, gdy go ta niespodzianka zaskoczyła. W Izbie wyprawiono Crispiemu serdeczną owację; wieczorem, o godz. 8. odwidził go król z królewiczem; płakali, ściskali się, król zapewniał swego sędziwego ministra, że zamach dzi-

siejszy tak go boleśnie dotknął, jakby skierowany był przeciw członkowi jego domu, przed pałacem zaś niezliczone tłumy wznosiły okrzyki na cześć Crispiego, a raz po raz rozlegało się „*pereat* morderca!“

P. Crispi więc wyszedł cało, a nadto nieudały zamach, który przypominać mu będzie rewolwer porzucony przez napastnika, a podniesiony przez p. Pugliese, otoczył go nimbem męczeństwa, czego on niewątpliwie nie omieszka wyzyskać na korzyść swej polityki. Pietro Lega przyznał się, że od lat 4 należy do anarchistów i to do frakcji „czynu“. Może on godnie stanąć obok Ravachola, Vaillanta i Henryego; ten sam cynizm, to samo krwi pragnienie, co u tamtych. Żałował serdecznie, że mu się zamach nie udał; teraz pragnie tylko śmierci. Napój, który mu podano, odtrącił ze wzburzeniem. „Mnie się nie udało, ale wnet mnie wyręczą towarzysze“. Groźba ta nie chybiła celu; wszystkie dzienniki dzwonią na gwałt, a *Riforma* z wzruszającą otwartością wyznaje, że Włochy są „moralnie chore“. Wszystkie instytucje stoją na usługach propagandy, która lud jątrzy i zatruwa; w masach panują tylko nieokiełznane namiętności... W tym tonie biada organ rządowy. Masonerja włoska, podając religię w pogardę, rozluźniła wędzidła tych namiętności, a teraz skomli żałośnie... Ha! kto wiatr sieje, ten burzę zbiera...

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamach Piotra Legi musi pozostawać w bezpośrednim związku z zasądzeniem deputowanego de Felice, bo już nazajutrz, po wyroku wydanym w Palermo, anarchiści głośno się odgrażali, że tego płazem nie puszczą.

Ministerstwo sprawiedliwości pracuje nad zestawieniem sędziów, mających otrzymać rangę radców tak, żeby w 6 tygodni od chwili sankcji ustawy, ogłosić już nominacje. Do rangi 7 przejść mają prawo sędziowie według starszeństwa, ale także według miejscowości, w której są sędziami. We wielu wypadkach młodsi urzędnicy są sędziami w większych miastach, stąd pole do zakulisowych starań, zachodów, a nawet intryg.

Między ministerstwem skarbu, a ministerstwem sprawiedliwości toczą się także rokowania, co do pomnożenia sił sędziowskich w Galicji. Ministerstwo sprawiedliwości wypracowało mianowicie projekt, według którego koszt pomnożenia wyniósłby rocznie pół miljona. Trudności są ze strony ministerstwa skarbu.

Niezależnie od tej akcji, mają siły sądu obwodowego w Przemyślu być pomnożone już w r. 1895. a to o jednego radcę, jednego sekretarza, dwóch adjunktów i kilku urzędników manipulacyjnych.

— Ministerstwo obrony krajowej zamierza sformować odrębny korpus oficersko-lekarski obrony krajowej, przez co w Galicji otworzy się około 60 posad.

— Stan zdrowia p. Giersa, rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, znowu budzi poważne obawy i kwestja zastępstwa wypływa na porządek dzienny. Z mniej lub więcej prawdopodobnych kombinacyj, podnosimy tylko jedną: oto na miejsce dotychczasowego pomocnika Giersa, p. Szyszkina, który na stanowisku tem nie czuje się odpowiednim, powołany będzie prawdopodobnie p. Sinojew, b. dyrektor azjatyckiego departamentu spraw zewnętrznych, a obecnie poseł w Stockholmie. Zauważono bowiem, że Sinojew, który od niejakiego czasu bawi w Petersburgu, dużo pracuje w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych.

— Z Petersburga donoszą także pod dniem wczorajszym, że carewicz wyjechał do Anglji w towarzystwie kapelana carskiego, proto-presbytera Janyszewa.

Znany z publikacyj rosyjskich tajnych dokumentów, Jakobsohn, zamierzał udać się do Anglji, tymczasem władze bułgarskie zatrzymały go i odstawiły do Zofji: podobno chciał on wywieść cztery paki skryptów.

— Rząd angielski otrzymał ze strony pewnego szwedzkiego konsorcjum ofertę na nowy proch bezdymny, t. zw. proch normalny. Fabrykat ten, wykluczający niebezpieczeństwo wybuchu, nie zawiera bowiem nitrogliceryny, posiada mimo to wszelkie dodatnie właściwości prochu bezdymnego, w którego skład wchodzi nitrogliceryna.

— W *Berliner Tagbl.* ukazał się alarmujący artykuł, w którym twierdzą, że w przeciągu jednego roku ogłosi rząd meksykański bankructwo, ponieważ kraj jest zupełnie zrujnowany.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 19 czerwca.

W piątek, przez cały dzień lał deszcz jak z cebra, pusto więc było na Wystawie. Ci, co na placu zwykli szukać rozrywki, nie przybyli wcale, zwidzali zaś pawilony przyjezdni, którzy czasu tracić nie mogą i ci, którzy ścisku unikać muszą, studjując Wystawę w celach praktycznych lub naukowych. Kołowroty wykazały więc cyfry nieduże. Wystawę w ogóle zwidziło osób 1245, z tego: Panoramę 170, pałac Sztuki 262, mauzoleum Matejki 278. Wieczorem kapela Rolla dała śliczny koncert, na którym wykonano nową kompozycję; „Wieniec pieśni polskich“. W pałacu Sztuki ustawiono dzieło prawdziwego talentu i głębokiej myśli, grupę w gipsie, dłuta profesora Muzeum przemysłowego, artysty Bałtowskiego, która nosi nazwę „100 lat — upadli, nie zginęli“. Koncerty Sembrich-Kochańskiej na Wystawie odbędą się dopiero we wrześniu; w tym czasie da również kilka koncertów Paderewski.

W sobotę, z powodu ulewy, ciągle trwającej nie odbył się zapowiedziany przegląd wojska wobec inspektora, arcyksięcia Albrechta, który przybył z Wiednia, tylko urzędowo na dworcu witany przez przedstawicieli władz. Z tego powodu wcześniej, bo już od godz. 9 rano zwidzał arcyksiążę Wystawę w towarzystwie hr. Badeniego. Obejrzawszy własny pawilon (zarządu swoich dóbr żywieckich), udał się do Panoramy. „Bitwa racławicka“ zrobiła na nim wielkie wrażenie; chwalił stronę artystyczną, jak i techniczną, wykonania dzieła, dziwiąc się, że wykończono je w przeciągu niespełna roku. Pana Łozińskiego, który, jako prezes sekcji artystycznej oprowadzał go po Wystawie dla Sztuki, wypytywał o najdrobniejsze szczegóły. Gdy mu wymieniono twórców Panoramy: Kossaka, Stykę, Bollera, Popiela i Rozwadowskiego, żałował, że ich właśnie nie było na Wystawie. Odchodząc, wyraził się, że arcydzieło to, ze wszech miar godne widzenia, należałoby wysłać za granicę i pokazać w większych stolicach Europy. Objechawszy krytym powozem, wśród deszczu, cały plac, zatrzymał się przed pawilonem łowieckim, następnie z zajęciem oglądał długo i szczegółowo mauzoleum Matejki, nakoniec udał się do pałacu Sztuki, który go bardzo zadowolił. Najdłużej zatrzymał się przed obrazami Brandta, Chełmońskiego, Kowalskiego, Bilińskiej, Piotrowskiego i Boznańskiej. Szczególniejszą uwagę arcyksięcia zajął zbiór arcydzieł Grottgera.

Popołudniu o godzinie 4-tej przybył niespodziewanie na Wystawę arcyksiążę Rajner, który z Wiednia przez Lwów przejeżdża na inspekcję wojska w Złoczowie. Niepoznany kupił bilet wstępu i udał się wprost do Panoramy, gdzie go również przy kasie nie poznano. „Racławice“ podobały mu się niezmiernie. Kiedy następnie przybył do pawilonu przemysłu, poznali go zaraz członkowie Dyrekcji Wystawy, powitali go i zaczęli oprowadzać po wszystkich ważniejszych pawilonach. Odjeżdżając wieczorem, wyraził się arcyksiążę z wielkiem uznaniem o polskiej sztuce, a widokiem, jaki się na miasto roztacza z terasy pałacu Sztuki, zachwycał się szczerze. Przed wyjazdem do Złoczowa zwidził jeszcze raz, w niedzielę rano, całą Wystawę, powtarzając dyrektorowi Marchwickiemu, że zrobiła na nim korzystne wrażenie.

Przez sobotę zwidziło Wystawę osób 4017, z tego Panoramę 400, pałac Sztuki 248, mauzoleum Matejki 290.

Pierwszą wycieczkę gremjalną na naszą Wystawę wita Lwów dzisiaj i gości serdecznie... Przyjechały polskie dzieci z kresów, bukowińska młódź szkolna, która przyjrzawszy się naszym owocom pracy narodowej, powróci do domu silniejsza na duchu.

Pociąg, wiozący miłych gości, przybył do Lwowa w sobotę. Na prawym końcu peronu ustawiła się kapela uczniów szkoły im. św. Anny z dyrygentem swym prof. Urbankiem na czele. Obok ugrupował się komitet przyjmujący, złożony z grona nauczycielskiego szkoły im. św. Anny z dyrektorem Zawadzkim i katechetą tejże szkoły, tudzież z przedstawicieli gron nauczycielskich i innych szkół ludowych miejskich. Przybyła także na kolej niestrudzona pani Wernerowa, która przygotowała przyjęcie i ugoszczenie młodzieży czerniowieckiej w czasie jej pobytu we Lwowie. Dalej cały prawie peron zapełniły rzesze publiczności, przybyłej z miasta na powitanie tyle pożądanych gości. Muzyka zaintonowała wieniec polskich pieśni. Pociąg zajechał przed peron i za chwilę wysypała się z wagonów gromada dziatwy, rozradowanej widocznie i zachwyconej całą podróżą. Najpierw wyszły panienki i uszykowały się natychmiast w dwa szeregi, następnie chłopcy przemaszerowali dwójkami i ustawili się tuż przed dziewczątkami. Karność i porządek w tych młodziutkich zastępach były zdumiewające — na twarzach prawie nie było znać zmęczenia. Dzielna to dziatwa!

Gdy nareszcie wszyscy zajęli już przeznaczone im miejsca, z grona dziewcząt wystąpiła młodziutka panna Dąbrowska i wygłosiwszy piękny, patrjotyczny wierszyk, wręczyła p. Wernerowej imieniem swych towarzyszek i towarzyszy bukiet Wzruszona do głębi pani W., ze łzami w oczach dziękowała za tę niespodziewaną owację. Teraz wystąpił prof. szkoły św. Anny, p. Gałecki i w krótkich, ale bardzo ciepłych i serdecznych słowach powitał przybyłych. Młodzież odpowiedziała na to powitanie trzykrotnem gromkiem „Czołem!“, poczem wyruszono do miasta. Panienki zajęły miejsca w dwóch wagonach tramwaju konnego i i dwóch tramwaju elektrycznego, ofiarowanych bezpłatnie przez oba towarzystwa, a zaś młodzież męska, z muzyką na czele, wyruszyła do przeznaczonej jej kwatery w Kuchni ludowej przy ul. Blacharskiej. Przez całe miasto pochodowi towarzyszyły tłumy ludności. Malcy maszerowali czwórkami w ordynku iście wojskowym, a prawie wszyscy przystrojeni byli w batorówki z sokolemi piórami, co nader miły dla oka przedstawiało widok. Panienki i starsze osoby znalazły pomieszczenie w gościnnych salach „Gwiazdy“. Ogółem przybyło osób 244, z tego młodzieży, obojej płci, 221. Jako delegaci „Koła polskiego“ na Bukowinie, przybyli pp. Sołtyński i redaktor Kołakowski, Koło pań przedstawia p. Wellenowa. Nadto przybyło 2 dyrektorów szkół ludowych, katecheta, ks. Opolski, 10 nauczycieli, 5 nauczycielek i 2 zakonnice Marjanki, ze swojemi wychowanicami.

Dzisiaj, o godzinie pół do 6 rano, wysłuchali nasi goście Mszy św. w katedrze, poczem zjadłszy śniadanie, wyruszyli na Wystawę. O godzinie 7 rano rozpoczęli zwidzanie Wystawy od Panoramy bitwy racławickiej. Z uznaniem podnieść należy, że tak dyrekcja Wystawy, jak zarząd Panoramy udzieliły odpowiednich zniżek. O godz. 3 popołudniu odbył się obiad w restauracji Drehera, przy którym przygrywała muzyka szkoły św. Anny.

Młodzi zabawią we Lwowie prawdopodobnie do wtorku rana.

Z Żydaczowskiego i tarnopolskiego wybiera się młodzież szkolna z nauczycielami na czele do Lwowa, celem zwidzenia Wystawy.

Na czasowej Wystawie bydła rogatego, która się w przyszłym tygodniu rozpocznie, będzie ogółem 850 sztuk bydła, z tych 200 włościańskich, a 650 większej własności. Jury składa się z 70 członków. Nagrody stanowią: honorowa ks. Ad. Sapiehy, zastawa srebrna; dyplomy honorowe Tow. rolniczych lwow. i krak., dyplom państwowy; złote i srebrne medale dyrekcji Wystawy i srebrny medal Tow. gosp. lwowskiego. — Z Krakowa przybył już wielki transport bydła na Wystawę, wy-

prawiony przez tamtejsze Tow. rolnicze, a konwojowany przez krak. weterynarza, p. K. Rutkowskiego.

* * *

Z powodu pierwszej okresowej wystawy kwiatów przyznała sekcyjna komisja jurorów następujące nagrody: Janowi Klimowiczowi we Lwowie, Wolińskiemu i Kaczyńskiemu we Lwowie, Antoniemu Klimowiczowi we Lwowie, Szkole ogrodniczej w Tarnowie; ogrodowi w Krasiczynie ks. Adama Sapiehy (kierownik W. Gold); ogrodowi w Obruszynie (kierownik W. Krzaczewski); — wszystkim powyższym medale srebrne. Ogrodowi w Mižyńcu ks. Lubomirskiego (ogrodnik Czernowski) za piękny bukiet; br. Izie Brunickiej w Strzałkowie — medale bronzowe: Kaz. Miczyńskiemu z Przetakówki w N. Sączu; Władysławowi Łozińskiemu (ogrodnik Grzebienik) i ogrodowi studjum rolniczego w Krakowie — listy pochwalne. Wreszcie postanowiło jury wyrazić uznanie Antoniemu Koziarskiemu, pracującemu u Jana Klimowicza, za okazane zamiłowanie w ogrodnictwie.

Sprawa K. Kijańskiego.

Lwów 16 czerwca.

Popołudniową rozprawę otworzył radca Zubrzycki o godz. 4.

Z kolei zostaje przesłuchany świadek Tomasz Kapuściński z Simiany, który zamówił u oskarżonego 30 cetn. metr. soli za 497 złr. 50 ct. i do rąk tegoż pieniądze złożył. Ten jednak oświadczył w biurze p. Kamieńskiemu, że świadek tylko 300 złr. zapłacił i polecił dlań wygotować asygnatę na całą zamówioną ilość soli, oraz urgować o resztę przypadającej należytości. Oskarżony zwrócił kasie krajowej 300 złr., resztę 197 złr. 50 ct. zatrzymał dla siebie.

Świad. Menke Kretz, lwowski spedytor soli, zeznaje po niemiecku, gdyż po polsku nie rozumie. (Polak mojżeszowego wyznania? Przyp. Red.) Powiada, że w grudniu z. r. zamówił u K. trzy wagony soli stebnickiej po 850 złr. za wagon, w styczniu zaś br. 3 wagony soli kałuskiej, jeden za 900, dwa zaś po 800 złr. Pieniądze odebrał obwiniony. Świad. Józef Mertz otrzymał od K. w lutym br. tytułem rekompensaty za gotówkę 1005 złr., jaką złożył na ręce jego, której jednak oskarżony do kasy krajowej nie wniósł i soli wówczas nie wysłał.

Świad. Samuel Bendel, spedytor soli w Kulikowie, kupił od oskarżonego wagon soli za 900 złr. dla Góreckiego w Żółkwi i dwa wagony dla siebie po 850 złr,. pieniądze zainkasował Kijański.

Świad. Mamber, handlujący solą we Lwowie, również nie zna po polsku gadacz.

Przew. A z chłopami mówicie także po niemiecku?

Świad. Nu, tak. (Wesołość na sali).

Przew. Czy pan był karanym?

Świad. Ni, ni.

Po złożeniu przysięgi po niemiecku, świadek zeznaje bardzo pocieszenie, żywo gestykulując rękami. Kupił on w grudniu 97 worków soli i zapłacił za nie Kijańskiemu 240 złr., następnie 36 worków, wreszcie wagon soli za 920 złr. Pieniądze składał zawsze na ręce obwinionego.

Świad. Józef Mertz, zastępca sprzedaży soli z Rawy, wręczył obwinionemu za wagon soli kałuskiej 1005 złr., ale mimo to, sól dopiero po 6 tygodniach odebrał w Lubyczy na stacji. Wobec tego, że świadek zapłacił procent, likwiduje sobie pretensję do Kijańskiego w kwocie 110 złr.

Świad. Nemlich, dzierżawca trafiki solnej w Bolechowie, a właściwie zastępca p. Laury Żardeckiej, złożył oskarżonemu za wagon soli 920 złr.

Prok. A czy pan wie, że Wydział krajowy może sobie kazać tę kwotę ponownie zapłacić?

Świad. Czemu, czy to ja dał pieniądze w lesie? (wesołość).

Dalej zeznaje Nemlich, że kilkakrotnie kupował sól u K. — ale zawsze „wszystko było w porządku", jedynie przy ostatnim wagonie zdarzyło się nieszczęście, bo go urzędownie wzywali do zapłacenia 920 złr., które Kijańskiemu poprzednio zapłacił.

Po odczytaniu zeznań Żardeckiej, Tuszyńskiego, jakoteż świadka Juljana Olearczyka, staje przed sądem świadek Bernstein, fabrykant z Tarnowa, żonaty, ojciec 12 dzieci. Zeznaje on, że poznał się z obwinionym w grudniu r. z. w Tow. handlowem, gdzie K. piastował urząd. Wówczas Kijański przedstawił świadkowi zarys pewnego projektu, a mianowicie proponował utworzenie we Lwowie agencji transportu wołów opasowych z Galicji na targi krajowe i do Wiednia. Kijański na podstawie statystycznych danych, udowadniał lukratywność tego przedsięwzięcia, które w przecięciu miało nieść czysty zysk 2 złr. od każdej sztuki bydła. Świadek sam uznał, że interes jest korzystny i nieryzykowny i nietylko, żo sam doń przystąpił z udziałem 15 prc., ale namówił także do tego Izaaka i Bernarda Szapirów, którzy razem przystąpili z udziałem 45 prc.. reszta zaś udziału tj. 40 prc. przypaść miała na rzecz Kijańskiego. Po wypracowaniu przez K. całego projektu transportowego interesu, szło o uzyskanie przywileju kolejowego na specjalne pociągi do przewozu. W celu otrzymania takiej koncesji, czyniono starania w Wiedniu, a Szapirowie przyrzekali kaucję w sumie 2700 złr.

Za kierownictwo biura ajencji wymówił sobie Kijański 6000 złr. rocznie. Pewnego razu zamierzał świadek omówić z K. jakąś kwestję, dotyczącą tego właśnie interesu, ale zaniechał rozmowy, gdyż „K. chodził jak bez głowy". Potrzebował koniecznie pieniędzy. Świadek przyrzekł wybawić Kijańskiego z kłopotu finansowego przez wyrobienie mu większej pożyczki, na podstawie policy asekuracyjnej na życie. Pożyczka ta rzeczywiście była na najlepszej drodze, ale zrealizowaniu jej przeszkodziło nagłe uwięzienie oskarżonego.

Przew. odczytuje kontrakt spisany pomiędzy Szapirami, Bernsteinem a Kijańskim co do organizacji i zakresu działania biura transportowego wołów, na który to interes złożono przy podpisywaniu kontraktu złr. 1200.

Adw. Bieliński, zastępca poszkodowanego Wydziału kraj., zapytuje świadka, czy mogły wyniknąć ewentualne straty dla tego przedsiębiorstwa bądź przez konkurencję — boć trudno było istnienie agencji zataić — bądź przez to, że czasami ilość wołów mogła niedopisać, a mimo to agencja musiałaby ponosić duże koszta całego, specjalnego pociągu.

Świad. Pan dobrodziej nie rozumie się wcale na tym interesie (wesołość).

Obrońca dr Grek pragnie jeszcze zainterpelować świadka co do zyskowności biura transportu, oraz co do czasu, w jakim przyrzeczona K. pożyczka mogła przyjść do skutku.

Przew. odmawia p. obrońcy głosu.

Dr Grek prosi o zanotowanie w protokole zakazu badania świadka w powyższym przedmiocie, oraz prosi trybunału, ażeby się łaskawie przychylił do następującego wniosku: P. Kijański wypracował memorandum o soli dla Tow. handlowego zupełnie bezinteresownie i — pomimo różnych zajęć w tej instytucji, ułożył także wiadome instrukcje dla biura solnego, — otóż wobec tych faktów należy wezwać do rozprawy dyr. Tow. handlowego p. Jana Brajera na okoliczność, że oskarżony rzeczywiście to memorandum wypracował bezpłatnie dla Tow. handlowego, które odstąpiło je Wydziałowi krajowemu za 2000 złr.

P. prokurator uznaje zawezwanie p. Brajera za zbyteczne.

Dr Grek popiera swe żądanie, poczem p. przewodniczący o godz. 8 wieczór odracza rozprawę do soboty, godziny 9 rano.

Rozprawę dzisiejszą otworzył p. przewodniczący o godz. 9 rano.

Trybunał załatwił wczorajszy wniosek obrońcy odmownie.

Na ławie przysięgłych nieobecny p. Albert Wilczyński.

P. przewodniczący na wstępie zadaje kilka pytań pp. Romanowiczowi, Syroczyńskiemu i Kamieńskiemu, a po otrzymaniu potrzebnych wyjaśnień, wzywa:

Świadka Elstera, trafikanta i kolektanta z ul. Halickiej. Świadek zeznaje, że obwiniony zaczął w r. 1891 stawiać na małą loterję, poczem stawki stopniowo zwiększały się od 50 złr. do tysiąca nawet i wygrywał rozmaicie, raz coś około 3000 złr., w r. 1892 zaś przeszło 15.000 złr.

Świad. Bernard Arzt, pisarz w kolekturze Elstera, poznał Kijańskiego w kantorze loterji. Na zapytanie p. przewodniczącego oświadcza, że łącznie mógł w jego kolekturze postawić K. do 20.000 złr.

Świad. Samuel Hirsch, kolektant z Łyczakowa również stwierdza hazardowną grę K. na loterji. Zdarzyło się nawet raz, że postawił aż 1.800 złr. Świadek reflektował Kijańskiego i radził mu na trwalsze cele przeznaczać tak znaczne kwoty. Świadek zeznaje, że Kijański miał swoją metodę grania, nie przyjmował nigdy rad od kolektantów, np. numer 63 przez lat siedm był na indeksie tj. nie został wyciągnięty, mimo to K. wciąż przeszło 10 razy stawiał nań i byłby rzeczywiście (postawiwszy 200 złr.) wygrał 13.000 złr., gdyby nie uwięzienie, które stanęło temu na przeszkodzie.

Świad. Majer Prager, kolektant, zeznaje, że obwiniony stawiał u niego większe kwoty — łącznie do 8000 złr., a przegrał w czasie od września 1893 do lutego 1894 około 2500 złr. Wreszcie ostatni świad. Tempelsman, kolektant, zeznaje, iż Kijański stawiał u niego większe kwoty, dochodzące do 7000 złr. Raz jeden tylko wygrał 285 złr.

Obrońca dr Grek prosi, aby odczytany został list oskarżonego do żony, z lutego b. r. (po uwięzieniu). w którym uwydatnia się bezgraniczna wiara K. w loterję, jako ostatni ratunek.

Prokurator zgadza się na odczytanie listu, w którym p. Kijański rozpacza nad swem położeniem bez wyjścia i prosi żonę, aby bezzwłocznie postawiła 5 złr. na trzy numera: 7, 27 i 47.

Po odczytaniu z kolei protokołów świadków niewezwanych do rozprawy, którzy zeznają szczegóły, dotyczące życia prywatnego obwinionego — zamknął p. przewodniczący postępowanie dowodowe.

Po duplice prokuratora, replice obrońcy i resumé przewodniczącego, radcy p. Zubrzyckiego, udali się sędziowie przysięgli, o godz. 8 wieczorem, na naradę, która trwała do godz. 10. Zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Ramułt, ogłosił werdykt następujący:

Pierwsze pytanie główne: „Czyli oskarżony Konstanty Kijański, jest winien, że w czasie od sierpnia 1893 r. do połowy lutego 1894 r., we Lwowie zatrzymał i przywłaszczył sobie gotówkę przeszło 100 złr., a nawet przeszło 300 złr., która jemu powierzoną została, jako urzędnikowi Wydziału krajowego, z mocy jego urzędu publicznego?" — Na to pytanie sędziowie przysięgli odpowiedzieli dwoma głosami tak, pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów, „jako urzędnikowi Wydziału krajowego" i t. d. Pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów „i przywłaszczył sobie, jako urzędnik z mocy jego urzędu".

Na drugie pytanie główne, odnoszące się także do zbrodni sprzeniewierzenia, odpowiedzieli sędziowie przysięgli dwoma głosami tak, pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów: „jako urzędnikowi i t. d." Pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów: „z mocy jego urzędu".

Na podstawie tego werdyktu, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Konstantego Kijańskiego na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Sala przepełnioną była publicznością, przybyło także wiele pań.

CZĘSC URZĘDOWA.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. djecezja tarnowska. Otrzymali emeryturę: ks. Mikołaj Zabrzewski, proboszcz w Rożnowie i ks. Maciej Żyła, proboszcz w Biegonicach. Przeniesieni: ks. Jan Bubula ze Zbylitowskiej góry na administrację do Biegonic, ks. Józef Łopatowski ze Zgórska na administrację do Rożnowa. Ks. biskup Łobos po udzieleniu święceń wyższych, uda się na chwilowy odpoczynek do Szczyrzyca, skąd zwidzi Kasinę i Mszanę dla konsekracji kościołów w obydwóch miejscowościach. Ks. arcyb. Karol Hryniewiecki przedsięweźmie konsekrację kościołów w Padwi, w Szczurowej i w Zasowie.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

20 (Ciąg dalszy).

Sir Murlyton z córką zamieszkali w *Isthum's-Hotel*, utrzymywanym przez czystej krwi Anglika, z komfortem tak drogim dla jego wspólników... tem droższym, że obdzierano w hotelu bez miłosierdzia. Wszystko płaciło się tu na wagę złota.

Bouvreuil, udał się w tropy za nimi. Wiedział na pewno, że gdzie oni będą, tam znajdzie się i Lavaréde. Stosowało się to zresztą najzupełniej do programu podróży, ułożonego z góry: „Wybierać wszędzie hotele angielskie, bezpieczniejsze i urządzone z większym komfortem“.

Tam stanąwszy, wszyscy czekali.

Bouvreuil prócz sprawy z Lavaréde'm, nie zapominał i o tem, po co właściwie jechał na międzymorze Panamskie. Przedstawiał w swojej osobie, liczne i nader ważne „Stowarzyszenie Akcjonarjuszów“.

Robił wycieczki, badając o ile postąpiły roboty około przekopu. Napisał list obszerny do Penelopy i zbierał skrzętnie notatki rozmaite na miejscu.

Don José ukazał się był i zniknął na nowo, oddając się jakimś knowaniom ponurym i wielce tajemniczym.

Przez dwa dni stał się po prostu niewidzialnym.

Gdy pojawił się w Colon dnia trzeciego, zapowiedział towarzyszom podróży odjazd natychmiastowy, na miejsce swojego urzędowania.

Żegnał się z Murlyton'ami, tonem przesadnie napuszonym, jak to było u niego w zwyczaju.

— Nie żegnam się z tobą pani, tylko mówię „do szczęśliwego zobaczenia“. Jadę odebrać w posiadanie rządy nad prowincją, powierzoną mojej pieczy przez naród cały... liczy ona jedenkroć ośmset i pięć tysięcy mieszkańców wraz z Indjanami... spodziewam się zobaczyć tam panią i przyjąć odpowiednio... Gdy słońce spojrzało raz jeden na Różę Angielską, ona to odtąd udziela mu swoich promieni. Nic mu nie pozostaje, jak zgasnąć wobec tej piękności jasnowłosej i świetlanej.

Komplement, którym *Róża Angielska* nie czuła się wcale wzruszoną, wprawił w zapał Bouvreuil'a.

Podszepnął swojemu wspólnikowi, towarzysząc mu aż do portu:

— Co bądź się stanie, skłonię Anglika, żeby obrał raczej drogę lądową.

— Możnaby mu dać znać, że Lavaréde znajduje się w państwie Costa-Rica, w mieście, którebym sam wskazał.

— Ten sposób byłby rzeczywiście...

— Rozstawię muły aż do granicy. Gdy wjadą w *Sierrę*, biorę resztę na własną odpowiedzialność.

Było więc widocznem, że Bouvreuil, lękając się zmiany frontu ze strony Lavaréde'a i nowych kroków zaczepno-odpornych, rad był zaskarbić sobie na wszelki wypadek pomoc don José'go.

Tydzień upłynął. Kończył się niebawem termin naznaczony przez Lavaréde'a, a o nim słuch zaginął.

Bouvreuil nie posiadał się z radości. Poznał się był z pewnym nadzorcą robotników w Panama. Ten wskazywał mu i tłumaczył mnóstwo szczegółów w robotach u przekopu, za co Bouvreuil tytułował go pompatycznie, co dwa słowa „Panem inżynierem“.

Sir Murlyton czekał cierpliwie, ale Aurettę zaczynało niepokoić tak długie milczenie ze strony Armanda. Oboje czuli się w końcu nadzwyczaj znudzeni. Naraz pojawił się Lavaréde.

— Powiedzże nam sir z łaski swojej, z czego żyłeś przez ten cały przeciąg czasu? — zagadnął go Murlyton na samym wstępie.

— Naprzód proszę mi towarzyszyć nad brzeg i na pokład statku *Maria-de-la-Sierra-Blanca*, na którym tu się dostałem. Tam, przy świadkach naocznych, opowiem państwu moją odyseę, prostą niesłychanie.

Lavaréde od tego zaczął opowiadanie.:

— W Guarja, przybiliśmy w nocy do lądu. Skorzystałem z tej okoliczności, aby dostać się na brzeg w czółnie komissji zdrowia. Wzięto mnie za zbiega okrętowego. Jak we wszystkich Republikach południowo-amerykańskich, tak i tam jest wielki brak ludzi zdolnych, w jakimkolwiek kierunku. Z tego powodu przyjmują każdego Europejczyka otwartemi ramionami, nawet dezerterów z bronią w ręku. Wieczorem puściłem się na całą noc do Caracas, oddalonem stamtąd najwięcej o dwadzieścia kilometrów... Przybyłem do miasta z pierwszym dnia brzaskiem...

— Po cóż pan tam szedłeś, do djabła?...

— Odszukać w bazarze francuskim, mego druha i przyjaciela od serca, Jourdan'a... Przedstawiłem mu moje fatalne położenie. Naśmiał się z tego do woli i obiecał solennie dopomódz mi, co mu przyszło nader łatwo, a o czem państwo zaraz przekonam. Pod pozorem obejrzenia jego filji, oddał mi do użytku statek, na którym jadąc, mogłem stawić się na czas wyznaczony. Koniec końców, byłem wieziony, umieszczony jak najwygodniej, żywiony doskonale i na to wszystko ani grosza nie wydałem. Co może zaświadczyć kapitan Delgato, którego mam zaszczyt państwu przedstawić.

Marynarz ukłonił się na znak potwierdzenia.

— Nader zręcznie i dowcipnie! — wycedził sir Murlyton. Auretta spojrzała na niego ze swoim najsłodszym uśmiechem. — A teraz chciej mi pan powiedzieć, którędy myślisz dalej podróżować?

— Przez Amerykę środkową, Meksyk, San-Francisco...

— Bardzo pięknie... to wszystko znane mi dokładnie... pytam tylko w jaki sposób chcesz pan tego dokonać?

Armand uśmiechnął się trochę drwiąco.

— Ba! rozmaicie, na los szczęścia... pieszo, na koniu, na mule, w wózku, o ile na to drogi pozwolą.

— *By God!*

— Ale, ale, zapomniałem ci sir powiedzieć. Jourdan dał mi list polecający do pana Gerolans, dawniejszego dozorcy robót przy przekopie Panamskim. Jutro zaraz ten zacny człowiek, dnia czternastego maja, ma mi dostarczyć przewodnika do Chiriqui. Tego zaś wieczora bierze mnie do siebie i ma mnie nakarmić odpowiednio.

— Szatan, nie człowiek, ma na wszystko odpowiedź gotową. Wiesz co, sir, zasługiwałbyś na prawdę, urodzić się Anglikiem!

Zanim Armand miał czas zaprotestować, Auretta przemówiła swoim srebrnym czystym głosikiem:

— Oh! tatku kochany! Pan Lavaréde jest nadto wesoły. Nie zdałby się na Anglika.

Bouvreuil z uchem przy dziurce od klucza (miał pokój tuż obok, a reszta rozmowy prowadziła się w hotelu) nie stracił z niej ani jednego słowa. Wszystko sobie zanotował.

Skoro oddalił się Lavaréde, pobiegł do biura telegraficznego i wysłał następującą depeszę do senor José'go, gubernatora w Cambo:

„*Caro.* Trzymamy go. Jutro wyjazd. Droga na Chiriqui. Gdy to odbierzesz, działaj. Odpowiedz i polecenie co mam dalej czynić“.

Zadowolony z siebie najzupełniej, mrucząc z cicha, jak niegdyś Tytus: „Nie straciłem dnia“, położył się i spoczął po trudach snem sprawiedliwego.

Wcześnie zrana sir Murlyton z córką zgłosili się do dozorcy robót Gérolans'a. Lavaréde już tam czekał na nich. Korzystając z listu polecającego, mógł jechać dalej „z rodziną“, koleją łączącą Colon z Panamą, nic nie płacąc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Gerwazego i Protazego męczenników, jutro Reginy i Florentyny panien. Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kapituła krakowska zwołaną została natychmiast po zgonie naszego księcia Kościoła. Po przeprowadzonej naradzie postanowiła Kapituła sama zająć się pogrzebem swego zwierzchnika i uchwaliła następujący porządek ceremonjału pogrzebowego: 1) Dziś, o godzinie 9-ej rano, zostanie wystawione ciało w kaplicy pałacowej, gdzie odprawiane będą przy zwłokach ciche Msze święte. — W środę, o godz. 5-ej wieczorem, nastąpi przewiezienie złok do katedry na Wawelu.

W katedrze, w czwartek, o godz. 8 rano, rozpocznie się nabożeństwo żałobne, po którem odbędzie się pogrzeb na cmentarz krakowski. Ciało spocznie w grobowcu kapitulnym.

Według uchwał Kapituły, ciało nie będzie balsamowane. Mowę, podczas nabożeństwo na Wawelu, wypowie ks. kanonik Pelczar.

Zakładowi pogrzebowemu Pękalskiego polecono załatwić formalności pogrzebowe, oraz dekorację kaplicy biskupiej.

Kapituła wysłała wczoraj w południe telegramy z doniesieniem o śmierci naszego pasterza: do Cesarza, do Ojca św., do ministra oświaty i wyznań Madeyskiego, do Namiestnika, do wszystkich biskupów w kraju, do nuncjusza w Wiedniu, do wszystkich kapituł w Austrji, wreszcie do wszystkich dziekanów z prośbą o zawiadomienie duchowieństwa o śmierci Jego Eminencji.

Na kościołach krakowskich powiewają już czarne chorągwie, a dziś odprawiane będą nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach krakowskich.

Wszystkie stowarzyszenia i cechy postanowiły in corpore wziąć udział w pogrzebie naszego biskupa.

Dziś o godz. 8 rano zdejmie ks. Teofil Flis podobiznę fotograficzną z ks. Kardynała, leżącego w trumnie.

Woda w Wiśle pod wieczór znowu podnosić się zaczęła. O godz. 5-ej wieczorem przy moście podgórskim doszła do wysokości 3 metrów, 40 centymetrów. Inżynierja wojskowa, straż ogniowa miejska i inspekcja rzeczna przez całą noc czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców, którym groziła powódź. Tak między mieszkańcami brzegów Wisły w Krakowie, jak i Podgórzu, panuje niewysłowione przerażenie, z powodu tego niespodziewanego wylewu.

Śluza na wale ochronnym, prowadzącym od Podgórza przez Zabłocie do Płaszowa, a grożąca w czasie obecnej powodzi zalaniem znaczniejszych przestrzeni, zatamowaną została wczoraj wieczorem przez oddział pionierów wojskowych.

Piwnice nowej szkoły miejskiej i gmachu Sokoła podgórskiego zostały zalane.

Koncert konserwatorjum, zapowiedziany na dzień wczorajszy, został z powodu śmierci ks. Kardynała Dunajewskiego na czas późniejszy odłożony.

Powodzenie nadzwyczajne, jeśli się zważy, że deszcz groził dnia onego, miał festyn w ogrodzie dra Jordana, dany na gimnazjum szląskie. Czysty dochód, po strąceniu wydatków w kwocie 419 złr. 86 cnt. wyniósł 862 złr. 99 cnt. Bliższe szczegóły podamy później.

Honorowe obywatelstwo miasta Stanisławowa otrzymał prezydent kolei państwowych dr Biliński. Osobna deputacja, złożona z trzech osób, wręczyła mu dyplom w Wiedniu. Na pierwszej jego karcie pergaminowej znajduje się akwarela malarza Kaczor-Batowskiego, przedstawiająca u góry ratusz, i nowy budynek dyrekcji kolei poniżej zaś herb p. Bilińskiego, a u dołu herb miasta Stanisławowa.

Ze sportu. Podczas onegdajszych wyścigów w Longchamps o wielką nagrodę miasta Paryża

200.000 fr., pierwszym był u mety francuski koń Dolma Bakcze. Drugim koń angielski, Matschbox.

Minister rolnictwa, hr. Falkenhein, przejeżdżał wczoraj przez Kraków do Stanisławowa. P. ministrowi towarzyszy w podróży radca kultury p. Struszkiewicz.

Minister wojny, jenerał Krieghammer, przejeżdżał przez Kraków w drodze z Wiednia do Tarnopola. Jen. Krieghammera, witali na dworcu przedstawiciele władz politycznych i wojskowych.

Minister handlu hr. Wurmbrand wyjedzie z Wiednia d. 25. bm. wieczorem udając się do Galicji. Minister zabawi kilka dni we Lwowie, dwa dni w Krakowie i dzień w Czerniowcach. Pierwszem miejscem zatrzymania się w tej podróży ministra będzie Łańcut, dokąd przybędzie hr. Wurmbrand d. 26. bm.

* **Dyrektor policji** dr Zenon Korotkiewicz, wrócił z Wiednia do Krakowa.

* **Juljan Fałat**, znakomity akwarelista, przyjechał z Berlina do Krakowa.

* **Wręczenie orderu p. Franciszkowi Ślękowi**, dyrektorowi Kasy Oszczędności, odbyło się w niedzielę w południe, w gmachu Kasy, z niezwykłą okazałością. Wobec licznych delegatów Rady miejskiej z Prezydentem i Wiceprezydentami na czele, całego Wielkiego wydziału Kasy Oszczędności, przedstawicieli duchowieństwa i władz cywilnych, p. delegat Laskowski po pięknej, prawdziwie obywatelskiej przemowie, poczynając od słów: „Powiadają i może jest prawdą, że każda instytucja stoi człowiekiem“ — dał wierny obraz działalności Kasy, od jej zawiązku, przyczem w wymownych c 'rach wykazał świetne jej rezultaty, i położył nacisk na tę ważną okoliczność, że wspierała ona rozliczne tak miejskie, jak krajowe instytucje a zaś działalność ta zwróciła uwagę monarchy, który oceniając zasługi jej dyrektora, Fr. Ślęka, obdarzył go orderem żelaznym korony III klasy. Solenizant, z wielkiem wzruszeniem dz ękował najpierw Monarsze za ojcowską łaskawość, jaką otacza nie tylko kraj i ludzi, lecz także instytucje; następnie p. delegatowi za obywatelską opiekę nad naszem miastem i Wielkiemu wydziałowi za rady i pomoc, z których zawsze chętnie korzystał, w końcu urzędnikom Kasy za współudział w pracy. Prezydent miasta p. Friedlein po krótkiem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć cesarza i króla Franciszka Józefa I., który wszyscy z zapałem trzykrotnie powtórzyli, a zaś „Harmonia“ wykonała hymn ludowy. Ostatni przemówił do szanownego jubilata p. Opieński, imieniem urzędników Kasy. Następnie zebrani składali osobiście życzenia p. Ślękowi i jego rodzinie. Odznaczenie p. Fr. Ślęka, uważamy za nagrodę dla jego pożytecznej działalności, za pracę nieskazitelną, mającą zawsze na względzie dobro powszechne. Dzięki jemu, wiele instytucyj naszego miasta zyskało hojną pomoc, a już najwymowniej świadczą o tem tak Katedra na Wawelu, jak i kościół Marjacki, których reprezentantów dostrzegliśmy na tej uroczystości w osobach ks. kan. Foxa, i ks. infułata J. Krzemieńskiego. Z życzeniami więc p. delegata, łączymy także nasze, by zaszczytna odznaka długie jeszcze lata zdobiła pierś zacnego dyrektora i obywatela, a dla innych była zachętą oraz dowodem, że pracę uczciwą prędzej lub później nagroda nie minie.

O parku dra Jordana nauczyciel wiedeński, Guttman, autor nagrodzonej pracy; „Zabawy młodzieży i wędrówki studentów“ tak pisze w *Deutsche Zeitung*: „Zakład ten doszedł do takiego doskonałego rozwoju, że, o ile wiem, nigdzie podobnego mu nie spotykamy“. A może on mówić o tem, gdyż zna i opisuje działalność angielskich i francuskich: *Public Garden Associaion, Ligne nationale de l'education physique, Centralausschus für Jugend und Volksspielle* w Niemczech i t. d. Na boisku we Lwowie, pokażą dzieci Jordana co umieją, więc będzie stąd zachęta dla innych Jordanów.

* **P. Adolfa Steibelta**, dyrektora „Lutni“, zajętego pracą w biurze, mimo dnia niedzielnego, odszukali członkowie „Lutni“ z Zarządem na czele, aby mu złożyć życzenia w dzień jego patrona. Po przemówieniu przewodniczącego „Lutni“ p. J. Niedziałkowskiego, wręczono solenizantowi wspaniały złoty pierścień z napisem na zewnętrznej stronie: „Zasłużonemu dyrektorowi“ a zaś wewnątrz „Adolfowi Steibeltowi — „Lutnia“ krakowska 1894 r.“ Piękna owacja rozrzewniła zasłużonego i niestrudzonego dyrektora „Lutni“, która pod jego kierunkiem tak znakomicie się rozwinęła i stała się chlubą miasta. Oby jej dalej taksamo, jak dotąd, dzielnie przewodził, nie zwracając uwagi na niechęć zawistnych, gdyż od kolców żadna działalność publiczna nie jest wolną.

Nareszcie!... powtarzali w niedzielę ludzie, widząc koło południa, pierwsze słońca przebłyski, które po całotygodniowej, prawdziwie jesiennej słocie, zaczęło nas znów trochę ogrzewać. Kto mógł, spieszył na Planty, aby trochę kości wyprostować, odważniejsi, puszczali się za miasto, ciekawi biegli nad Wisłę, aby się przekonać, czy już hula. Wysoka bo też była, bardzo wysoka, w niektórych miejscach zwierciadło wody równało się prawie z brzegami, a strumień miał kilkaset metrów szerokości. Widok np. z mostu żelaznego w kierunku Bielan był imponujący.

Obrona czy napad? W niedzielę, między godziną 12-tą a 1-szą w południe, policjant nr. 38 chciał aresztować na ulicy Garncarskiej jakiegoś podochoconego robotnika, a gdy trzeźwy jego towarzysz temu się sprzeciwił, policjant dobył szabli i ciął trzeźwego najpierw w głowę, potem w ramię i nogę, zadając mu ciężkie rany. Co to znaczy? Czy policjant działał w obronie swojej, czy też dopuścił się zuchwałego napadu? Wyjaśnienie ze strony władzy jest tu niezbędne, gdyż liczni widzowie, którzy na to patrzyli, roznoszą po mieście alarmujące pogłoski.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie, zapowiedziały już olbrzymie kolorowe afisze na 24, 26 i 29 czerwca; 30-go zaś b. m. odbędą się wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów.

Powodzie znów się zaczynają. Z nad Dunajca otrzymaliśmy list następujący z dnia 17 b. m.

„Okropna powódź nawiedziła znowu okolice nad Dunajcem. Cały piątek i sobotę padał, a raczej lał deszcz jak z cebra. Wieczorem w sobotę wylał Dunajec na brzegi — i zniszczył wszystkie zbiory na gruntach położonych wzdłuż Dunajca. Zalało zupełnie wsi: Charzewice, Wesołów, Zawadę, Zakliczyn, Lusławice, Roztokę, Wróblowice, Olszyny, Janowice, Wielką wieś i t. d. W zeszłym roku dwa razy wylał Dunajec, lecz nie zrobił tyle zniszczenia co teraz. Nędza okropna czeka lud w zalanych wsiach. Dotąd wszystko jeszcze pod wodą, a gdy dziś nie przestanie deszcz padać, będzie wylew niesłychany.

Co czynić teraz? — Wszelkie zapomogi nie wystarczą, jedynie projektowane przez *Głos Narodu* „Ubezpieczenie powodziowe“ mogłoby w przyszłości ułagodzić skutki takich wylewów. Czas by już był by krakowskie Towarzystwo pomyślało o tej sprawie.

Komunikacja między Nowym Targiem a Szczawnicą przerwana. Drogi do Zakopanego, skutkem kilkudniowej słoty, zostały zepsute do tego stopnia, że podróż jest niemożebna. Komunikacja z Krynicą przerwana.

Z Gdowa donoszą nam z ostatniej chwili:

Raba wylała. Most niedawno postawiony obniżył się i chwieje się cały. Zachodzi obawa, że runie. Byłoby to nieszczęściem dla całej okolicy.

Z Podgórza nam donoszą: Doczekaliśmy się nareszcie wizyty wód starej naszej Wisły. Już oto ulica 3. Maja zalana, fale spokojnie szemrzą u podnóża nowo zbudowanej szkoły, a jest wszelka pewność, że dojdzie ona wkrótce do gmachu Sokołów. Planty zalane, w domach niektórych stojących nad Wisłą, w piwnicach także woda. Popłoch w mieście nie do opisania, setki ludzi przypatruje się szalejącemu żywiołowi, a szum fal przejmuje dreszczem. Jeżeli jeszcze deszcze padać będą, Podgórze zostanie w górnej części zalane.

Wylew Wisły w Krakowie. Nieustannie nadchodzące telegramy do starostwa o podniesionym stanie wód górskich wzbudziły obawę wylewu Wisły, który w samej rzeczy, wczoraj nad ranem nastąpił. O godzinie $8^1/_2$ stan wody na Wiśle sięgał 3 metry 30 centymetrów wysokości, zalewając połowę Błoni, tor wyścigowy, Park dra Jordana, drogę do toru wyścigów, łąki za Wenecją (własność hr. Dębickiego). Na groblach, przy koszarach, woda zrównała się prawie z szosą, tak, że z przepełnionych otworów kanałowych przedostała się na ulicę.

Wał miejski, między Rybakami a Skałką, woda obeszła, zalewając grunta do OO. Paulinów należące, oraz zapełniła doły piaskowe, położone między gruntami OO. Augustjanów a Tow. dobroczynności. Na Dajworze Wisła wystąpiła również ze swego koryta, zalewając doły śmietne, skąd już przedostała się do piwnic domów w ul. św. Wawrzyńca. Droga, prowadząca do rzeźni miejskiej, także zalana. Budynki miejskie dotąd stoją na suchym terenie i jest nadzieja, że zalane nie będą.

W ul. Wolskiej aż do domu l. 19 woda zalała ulicę, przedostając się przez kanały. Piwnice gmachu „Sokoła“ pod wodą. — O 11-ej godzinie woda zaczęła opadać, zaznaczając na wodowskazie 3 metry 18 centymetrów wysokości; o 12-ej w południe woda opadła do 3 metrów 10 centymetrów. Jest więc nadzieja, że większego wylewu już nie będzie. Na wszystkich punktach koryta rzeki w obrębie miasta, czuwają bez przerwy pionierzy 19-go batalionu, inspekcja rzeczna miejscowego Starostwa i straż pożarna.

Wczoraj urządzono z Krakowa wyprawę statkiem parowym„ Kraków“ w dół Wisły, celem zbadania położenia ludności, zarządzenia środków ochronnych, oraz obliczenia, jaka pomoc dla biednych powodzian jest potrzebną. Na czele ekspedycji stanął hr. Andrzej Potocki i natychmiast odpłynął; na statku pojechali z nim wiceprezes dr. Paszkowski, oraz inżynier p. Regiec. Równocześnie hr. Starzeński udał się do komendanta fortecy barona Waldstättena z prośbą o pomoc wojskową, która podążyła z łodziami w dół rzeki za statkiem, ażeby w razie potrzeby ratować ludność. Wreszcie p. komisarz Dobrowolski udał się do Jezierzan, w górę rzeki, wraz z inżynierem powiatowym p. Bociańskim, ażeby tam rozwinąć akcję ratunkową.

W górnej przestrzeni Wisły zalane są wsi: Podłęże, Pozowice, Wołowice, Grotowa, Sułkowa, Jezierzany. Między Krakowem a Niepołomicami częściowo zagrożone są wsi: Branice, Kościelniki, Las Kościelnicki, Wyciąże, Rogów.

Wilga na Ludwinowie zalała znaczne obszary obejmując nadto garbarnię Długoszewskiego, tamże się znajdującą. — Część Zakrzówka stoi pod wodą.

W okolicach Brzeźnicy Wisła wezbrała, zalewając prawie zupełnie Pasiekę *ad* Brzeźnica, Chrząsłowice, Łączany, Lipowę, Rusocice, Pozowice, Jaśkowice, Jaćmiech i inne nad jej brzegami położone wioski. Stan wody dosięga już w tej chwili znaków strasznej powodzi w 1884 r. Wobec bezustannego deszczu obawiać się należy, że obecna powódź będzie większą od powodzi w 1884 roku. Zatopionym niosą czynną pomoc urzędy gminne, żandarmerja i niestrudzona młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie. W Łączanach uniosły wezbrane fale jednego chłopaka, niosącego pomoc zatopionym. Wiele bydła i drobiu unosi Wisła.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 24 bm. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie z kosztów budowy nowego teatru.

Uczta króla kurkowego odbyła się w niedzielę o godz. 8-ej wieczorem. Po zwykłem strzelaniu o zakłady, zasiadło 38-u towarzyszy do wspólnego stołu, przy którym honorowe miejsca, zajęli pp. Józef Majer i prezes Teodor Baranowski. Nowy król, p. Roman Chmurski, wśród huku moździerzy, wzniósł pierwszy toast szampanem na zdrowie sędziwego prezesa Akademji Umiejętności, który ukochawszy towarzyszy kurkowych, najprzyjemniej w ich gronie czas spędza. Dalej zabrał głos prezes Tow. strzeleckiego, zaznaczając rozwój tej prawdziwie obywatelskiej instytucji i pił zdrowie członków Towarzystwa strzeleckiego w ręce króla. Potem już kolejno szły toasty, zakończone jak zwykle staropolskiem „Kochajmy się“. Uczta przeplatana wesołą gawędką przeciągnęła się do pół-

nocy, jednając ogólną a dobrze zasłużoną sympatją dla nowego króla.

Prezydent miasta, p. Friedlein, i syndyk miejski, dr. Hajdukiewicz, wyjechali do Wiednia, w celu załatwienia sprawy kosztów przeniesienia należnych gminie za nabycie dwóch gruntów pod budowę gimnazjów w Krakowie.

Odczyt p. Józefa Kotarbińskiego o „Przyszłości sztuki i poezji", który odbyć się miał w poniedziałek d. 18 t. m., odłożony został z powodu nieprzewidzianych okoliczności na czwartek d. 21 czerwca.

* **Mowa** ks. dra Józefa Caputy, wypowiedziana w kościele Ks. Pijarów w Krakowie w 103 rocznicę Konstytucji 3 maja, wyszła drukiem nakładem autora.

W teatrze letnim p. Myszkowskiego odbędzie się dzisiaj inauguracyjne przedstawienie, na które przygotowano: Jeden akt „Halki", jeden akt „Krakowiaków i Górali" i operetkę „Czarodziejskie skrzypce". W niedzielę przedstawienie nie mogło się odbyć, ponieważ teatr — nawiasem mówiąc, robiący bardzo miłe wrażenie — nie był wykończony. Salka pomieścić może tylko 400 osób, więc o bilety starać się należy, bo może ich zabraknąć.

Artyści malarze: Wodzinowski, Tetmajer i Stasiak, którzy pomimo panującej niepogody, wyruszyli w góry dla studjów artystycznych, powrócili już z powrotem do Krakowa. Artyści nasi, nie zastawszy w wielu miejscowościach schronisk, ograniczyć musieli swą wycieczkę na zwidzenie Zakopanego, Kościelisk, Zawrotu, Szczawnicy i Czerwonego klasztoru. Z miejscowości tych przywieźli artyści bardzo ładne zdjęcie fotograficzne, które z czasem posłużą do utrwalenia na płótnie naszych widoków górskich.

* **Nagłą śmiercią** zmarła w niedzielę przed południem na Małym Rynku, wiejska staruszka, licząca około 80 lat. Staruszka przybyła do Krakowa odwiedzić swoją córkę będącą w służbie. Zwłoki odwieziono do medycyny sądowej.

Z kolei. C. k. dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi: „Z powodu wysokiego stanu wody dnia 16 czerwca b. r. ruch osobowy i towarowy między stacjami Żywiec-Zabłocie-Zwardoń na czas nieograniczony zamknięty a z powodu opadu wody i usunięcia przeszkody na szlaku Nowy Sącz-Orło między stacjami Piwniczną-Orło ruch całkowity na nowo podjęty został".

Polka w Buenos-Ayres została zamianowaną ordynatorką francuskiego szpitala. Jest nią p. Rozalja Pawłowska, doktorka medycyny, laureatka Uniwersytetu paryskiego.

Hr. Karol Lanckoroński, jako protektor „Przytuliska polskiego we Wiedniu", ofiarował na cele tego stowarzyszenia humanitarnego 500 złr.

Cesarz zezwolił podkomorzemu Rom. Wład. Andrzejowi hr. Drohojowskiemu, właścicielowi Sądowej Wiszni, przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski niezawisłego zakonu Joanitów.

Oświetlenie elektryczne otrzymał we Lwowie gmach pocztowy. Onegdaj odbyła się jeneralna proba. Światło funkcjonowało doskonale, regularnie zupełnie spokojnie, pomimo, iż dwa motory, łącznie o sile 40 koni, miały do zasilenia około 600 lampek żarowych i 9 wielkich lamp łukowych, każda o sile 1000 świec normalnych. Motorów gazowych oryginalnych systemu „Otto" z Deutz, dostarczyła firma Langen i Wolff z Wiednia, urządzenia zaś elektrycznego, łącznie z akumulatorami, znana u nas firma B. Egger i sp. we Wiedniu.

Zmiany własności. Romanowe Sioło (Hilarówka) dotąd własność p. Władysława Dunin Kęplicza, przeszła na własność żyda, Samuela Schulbauma, za cenę 65.000 złr. — Obarzańce i Zarudzie, dotąd własność Banku krajowego dawnej J. ks. de Ligne przeszła na własność p. R. Grochowalskiego. Wieś Roznoszyńce i Krasnosielce, własność wyżej wymienionego, przeszła na własność Aleksandra Gnoińskiego za cenę 255.000 złr.

Powiatowy wiec zwołuje ruska „Pidhirska Rada" w Stryju na dzień 19 bm. w Skolem.

Katastrofa w Karwinie, pochłonęła 227 ofiar pomiędzy temi 2 urzędników i 7 dozorców. Zgon ich straszny opłakuje 137 wdów i kilkaset sierot. Zaopatrzenie ich należy częścią do kasy brackiej częścią zaś do państwa. Z kasy brackiej mianowicie otrzymają wdowy połowę płacy męża, jakoteż 40 do 60 złr. bez względu na to, jak długo mąż w kopalni służył. Każde dziecko otrzyma jedną trzecią tej sumy. Państwo jest obowiązane przyjść kasie brackiej z wydatną pomocą. Hr. Larisch wyraził się kilkakrotnie, że wszystko dla nieszczęśliwych uczyni, co tylko będzie w jego mocy i zobowiązał się, po za tem, co kasa bracka wypłacać wdowom będzie, każdej z nich od siebie po 42 złr. rocznej pensji, każda sierota zaś, do ukończenia 14 r. życia otrzyma od niego po 12 złr.; oprócz tego zaś wypłaci hr. Larisch każdej z wdów na pierwsze potrzeby po 50 złr. Robotnicy, obecnie skazani na bezczynność, których liczba wynosi 3500 otrzymają połowę zwykłych zarobków, póki roboty na nowo się nie rozpoczną.

Na wszechrosyjskiej wystawie higjenicznej w Petersburgu, otrzymał między innemi zarząd miasta Warszawy dyplom honorowy za wzorowe urządzenie kanalizacji i wodociągów; wielkie medale złote: instytut szczepienia ospy w Kamieńcu Podolskim, zarząd lekarski w Warszawie, zarządy dróg żelaznych petersbursko-warszawskiej i poleskiej, jenerał-porucznik Wojnicki za wentylację teatrów warszawskich, huta żelazna Poręba w Królestwie.

Ochrona zwierząt. Jedenasty międzynarodowy kongres dla ochrony zwierząt ma rozpocząć swe obrady 11 sierpnia br. w Bernie szwajcarskiem.

Miasteczko Szwarzwasser na Szląsku austrjackim, położone u lewego brzegu dopływu rzeki Wisły, zostało onegdaj powodzią nawiedzone. Wezwana na pomoc inżynierja wojskowa krakowska, wysłała wczoraj o godz. 7 wieczorem kompanję pionierów złożoną z 4 oficerów i 76 ludzi. Pionierzy wzięli z sobą przyrządy ratunkowe i 6 łodzi.

Dar cesarza. Cesarz Franciszek Józef ofiarował wicebibljotekarzowi bibljoteki watykańskiej, O. Cozza Luzzi, w podzięce za przesłane mu dzieło tegoż ostatniego, p. t. *Paradiso Dantesco*, cenny pierścień brylantowy z cyfrą cesarską, dołączając pismo, w którem nie szczędzi autorowi pochwał i uznania.

Środki ostrożności. Z powodu niebezpieczeństwa cholery, zagrażającego niektórym powiatom Galicji, bukowiński rząd krajowy zabronił tłumnych wycieczek na odpusty do Galicji, oraz gremjalnych podróży do tak zwanych cudownych rabinów.

Wielki proces o oszustwo przeciw żydowskiej rodzinie Aronauerów w Samborze, o którym donoliśmy, ukończony został 9 b. m. Wyrokiem Sądu przysięgłych uznani zostali Jakób Aronauer i Hersch Aronauer winnymi zbrodni oszustwa i zasądzeni, pierwszy na karę 5-letniego, drugi na karę 2-letniego ciężkiego więzienia. Gitla, Mayer i Nuchim Aronauerowie uwolnieni zostali od oskarżenia. W ciągu rozprawy zaszedł szczególny a przykry wypadek, mianowicie przewodniczący trybunału, radca p. Kolasiński, i oskarżyciel publiczny, zastępca prokuratora p. Warywoda, otrzymali w jednym i tymsamym dniu i godzinie telegramy od swych rodzin z doniesieniem o śmierci matek.

Z teatru. Dziś komedja w 3 aktach z prologiem Wiktoryna Sardou »Madame sans Gêne". We środę 3 akt z dramatu historycznego Józefa Szujskiego „Halszka z Ostroga". Komedja w 1 akcie J. Blizińskiego „Marcowy kawaler", wreszcie obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami W. Anczyca „Łobzowianie".

Nekrologja. W Zakopanem zmarł w 70 r. życia Leon Łukasiewicz, kapitan 45 p. p. w Przemyślu.

W Borku zmarł dr Teofil Prohaska, lekarz, nabawiwszy się tyfusu plamistego od pacjenta swego.

W Czerniowcach zmarła przed kilku dniami Marja Strusiowa, wdowa po radcy sądu krajowego.

W Samborze zmarła d. 11 bm. Antonina Paneszowa, żona drogomistrza.

ROZMAITOŚCI.

Na serbskim dworze. Dowiedzieliśmy się o bardzo zajmujących szczegółach z dworskiego życia w belgradzkim konaku. Rano, przed śniadaniem, opowiadał jeden z naocznych świadków — przyjmuje król Aleksander swego marszałka dworu, pierwszego adjutanta i przybocznego sekretarza gabinetowego, którzy mu z zasady mają zdawać sprawę ze wszystkiego, cokolwiek ważnego się stało. Król żywo zajmuje się wtedy najważniejszemi wypadkami, sam czyta ostatnie dzienniki, w publicznych sprawach wydaje potrzebne rozporządzenia, wreszcie około godz. 10 przed południem przygotowuje się do przyjęcia swoich ministrów i tych osób w ogóle, które poprzednio o posłuchanie u niego prosiły. W ostatnim czasie, od zmiany konstytucji, która, jak wiadomo, jak najlepiej została powitaną w kraju, zwłaszcza wśród zamożnej ludności, przyjmuje król teraz prawie codziennie deputacje rozmaitych powiatów i miejscowości. Jestto zadanie niełatwe, nużące nawet, gdyż młody monarcha każdym razem po oficjalnem powitaniu i hołdach, składanych przez naczelnika deputacji, musi wypowiedzieć mowę, w której zawsze stara się poruszyć niemal wszystkie polityczne i ekonomiczne kwestje. Po tych audjencjach król, który od rana ma na sobie mundur jenerała lub pułkownika, zmienia toaletę, żeby w stroju cywilnym przyjmować dyplomatów, wojskowych, albo uczonych. Ministrowie podczas urzędowego przyjęcia u króla, są ściśle obowiązani zawiadamiać go o każdej sprawie, jaką im doniesiono, lub jaka jest na porządku dziennym i zaznajomić swego władcę szczegółowo z jej przebiegiem. Na pierwszym planie znajdują się tu zawsze finanse państwa, do których król wielką wagę przykłada. Bukazin Petrowicz, dzisiejszy minister skarbu, musi tedy przedkładać swoje wnioski, projekty i kombinacje i wspólnie z monarchą zastanawia się nad niemi.

Punktualnie o godz. pierwszej w starym pałacu, w którym dziś mieszkają obaj królowie, syn i ojciec, zastawia służba w niewielkiej sali jadalnej śniadanie, do którego najczęściej w towarzystwie monarchy zasiada proszony ktoś z ministrów, dyplomatów, lub w ogóle gości, poprzednio na audjencji przyjmowanych. Jadalnia znajduje się w tej samej sali, skąd ubiegłego roku w ową noc pamiętną pojmano regentów.

Przy stole, naprzeciw młodego króla, siedzi zawsze jego ojciec, Milan, który wtedy z zasady prowadzi rozmowę i wszystkich nią ożywia, wogóle więcej rozprawiając, niż jedząc. Po śniadaniu przenoszą się wszyscy do sąsiedniego, obszernego salonu na pogawędkę, która trwa swobodnie godzinę, nieraz dwie nawet. Tu dopiero omawiają królowie ze swymi gośćmi wszelkie bieżące sprawy, nietylko polityki się tyczące, ale właśnie przeważnie literatury, sztuki i wiedzy. Ktoby pilnie i uważnie śledził przebieg tych poufnych posiedzeń popołudniowych, nie mógłby nie spostrzedz w zachowaniu się Milana, że dawna jego nerwowość ustąpiła dziś pewnemu spokojowi. Jakkolwiek ojciec króla Aleksandra, jak dawniej i dzisiaj wypala szybko papierosa po papierosie i zawsze z przyzwyczajenia ołówkiem na skrawku papieru kreśli linje i figury, to przecież nie dojrzy się już w jego ruchach i rozmowie śladów dawnego rozdrażnienia. W dyspucie syn zwalcza wywody ojca z uszanowaniem, ten słucha słów swego monarchy uprzejmie, z uwagą.

Około czwartej popołudniu, czasem zaś trochę później, wychodzi Aleksander do ogrodu pałacowego, gdzie przechadza się zwykle całą godzinę, albo odbywa niedaleką przejażdżkę do Toptszyder. Jest to pewnego rodzaju Schönbrunn serbski, tylko w skromnem wydaniu.

Rada gabinetowa, która się dawniej odbywała w ministerstwie spraw zewnętrznych, dzisiaj na stałe przeniesioną została do królewskiego pałacu. Król najczęściej sam jej przewodniczy i wtedy gorliwie bierze udział w rozprawach ministrów. Jest on z nimi na dobrej stopie; każdy z jego ministrów ma o każdej godzinie w razie potrzeby wolny przystęp do pałacu, tak, że monarcha zawsze dokładnie wie o wszystkiem, co się w kraju dzieje. Naprzykład, codziennie przedkłada się królowi wykaz podatków, które w ciągu dnia wpłynęły do kasy państwowej.

Między 7 a 8 wieczorem podają obiad, na który znowu zaprasza się zazwyczaj gości, przeważnie ze sfer rządowych. Często się zdarza, że król wieczorem jedzie na przedstawienie do teatru, lub w zimie zaszczyca swą osobą jeden z najwybitniejszych balów. Późno, bo nigdy przed północą nie udaje się Aleksander na spoczynek.

Tak upływa dzień na dworze belgradzkim. Od tej formy dziennego porządku odstępuje się rzadko, chyba że z powodu wielkich przyjęć w pałacu, lub wielkiego przeglądu wojsk. Obiady galowe odbywają się w wielkiej, wspaniałej sali nowego pałacu, król wtedy wydaje 100 do 150 zaproszeń i pilnie baczy, żeby przy tej sposobności zachowano możliwie największy przepych i bogactwo. Na serbskim dworze w ogóle największej się na to zważa, by nigdy nie ustawał pewien stosunek osobisty między władzą a ludem. Tak u króla Aleksandra, jak u Milana stoją zawsze drzwi otworem dla wielkich i małych... Istnieją tam zwyczaje patrjarchalne, którym hołdował zawsze król Milan, a które dziś w ślad ojca zachowuje skwapliwie syn Aleksander.

Śmierć miljonerki. Dzienniki petersburskie ogłaszają wiadomość o zagadkowej śmierci Wiktorji Czarnieckiej, obywatelki w gubernji podolskiej, mieszkającej w Petersburgu przy ul. Fontanka pod nr. 53. W d. 12-tym b. m., o godz. 3-ej zrana, policja, zawiadomiona o wypadku nagłej śmierci we wzmiankowanym domu, po przybyciu na miejsce, znalazła Czarnieckąześladami zadrapań na szyi oraz krwawą plamą na skroni. Wszystko to naprowadzało na myśl o zbrodni, skutkiem czego rozwinięto energiczne śledztwo. Wiktorja Czarniecka. panna, lat 53 wieku mająca, była córką b. marszałka szlachty i posiadała olbrzymi majątek. Po śmierci swego brata, do którego była niezmiernie przywiązana, Cz. osiadła na dewocji, z czasem zaś rozwinęło się w niej uczucie chorobliwego skąpstwa. Majątek zmarłej obliczają na kilka a może kilkanaście miljonów. Oprócz gotowizny, przechowywanej w Banku Państwa, Cz. posiadała obszerne dobra w gubernji podolskiej, składy zboża w Odessie i mnóstwo brylantów. Brylanty zbierała ona ze szczególnem zamiłowaniem i wartość ich można obliczać w przybliżeniu na 200.000 rs.; jest to zaś jedna tylko z pozostałych kolekcyj zmarła bowiem zbierała rzadkie co do wielkości perły, drogie kamienie i w ogóle kosztowności. Krążą również pogłoski, że zmarła przed śmiercią otrzymała około 8 miljonów spadku. Z wiekiem skąpstwo Cz. rosło coraz bardziej. Dawniej utrzymywała ona przy sobie damę do towarzystwa, ponieważ jednak zaczęła tej ostatniej zmniejszać nieustannie pensję, więc się ostatecznie rozeszły. W ostatnich czasach na usługach jej był tylko stary lokaj. Zmarła zajmowała 9 pokojów, za które płaciła 1500 rs. rocznie. Był to też jeden większy wydatek, wywołany koniecznością przechowywania bogatych mebli, kosztownych serwisów, przepysznych obrazów, które zresztą przez całe lata pozostawały pod grubą warstwą kurzu.

Obecnie mieszkanie zostało opieczętowane, lokaja zaś aresztowano.

HUMOR.

Chlapie deszczyk cały mieszondz, czas wciąż brzydki!
Szczęszcze, że chocz profit z tego mają żidki!
Une wszistkie za fatygie w takie pore,
Każą sobie więcej płaczić ny, bo... chore!
Une wszistkie nie żałują na deszcz taki —
Stare czapki i kapoty i chodaki!
Liczyć za to? im nie szedży wcale w głowie!
Jeno liczą.. „dełykantne“ swoje zdrowie!

* * *

Une bardzo są kontentne jak deszcz chlapie
Licytacja konkurenta już nie zlapie.
Komu bi sze wijżycz na świat chczało — komu?
Pszes to latwiej jest dlużnika zlapnić w domu!

* * *

Lub co bułby wart bez żidków jarmark z welne?
Une jedne podtrzymują targ rzetelne!
A że trochę tam obskubią jasne pany?
Toć od tego, żeby „skubacz“ są... barany!...

Abramko.

OSTATNIA POCZTA.

Wylewy.

Olza i Odra oraz ich dopływy wylały. Mosty w Karwinie, Darkowie i w Kąkolinie zamknięte komunikacje przez nie przerwane. Pola w Łanowie, Kożuchowie, Kąkolnie, Dobiercicach, Schönichl, Boguminie, Pudłowie i Wirbicach są zalane. Wysokość wody w Odrze wynosi 4 metry ponad zero. W Schönichl i Kapitanach straż ogniowa utrzymywała pogotowie przez całą noc nad Olzą, gdyż niektóre domy są zagrożone.

Soła pod Oświęcimem ogromnie wezbrała. Stary gościniec rządowy drugi raz w tym roku stoi pod wodą. Rzeka zalała setki morgów urodzajnych w gminach: Kobierniki, Czanice, Kęty i Nowa Wieś. Szkody olbrzymie.

Dunajec pod Wojniczem wystąpił z brzegów i zatopił wsie: Łukanowice i Mikołajewice. Woda zmuliła świetnie zapowiadające się urodzaje. Stan rzeki dziś wyższy już o 15 cm. od zeszłorocznego wylewu. Również Olszyny i Wielka Wieś zalane.

W Liszkach gościniec szląski od willi Bogusza do granicy Bielan zalany na wysokość 70 do 80 ctm. Grunta pod wodą. Zwierzyniec, Przegorzały, Piekary, Śmierdząca, Sciejowice i Jeziorzany i droga cała do Piekar zalane.—Miasto Strumień w powiecie bielskim i okoliczne gminy, zagrożone są powodzią. W Jabłonkowie i Cieszynie zaszły również wylewy. Most żelazny pod Cieszynem jest zagrożony. W gminach Piasek i Bukopiec wylew zrządził wiele szkód. Wisła zerwała trzy mosty. Od wczoraj deszcz ustał i woda opada. Proszono komendę korpusu w Krakowie o wysłanie oddziału pionierów do Strumienia.

Z Bielska odjechał osobny pociąg do Strumienia, wiozący kompanję piechoty, oddział straży ogniowej, budowniczego i 20 cieśli dla zbudowania tratew.

Zgromadzenie ludowe w Wiedniu, które się odbyło wczoraj, na Josephsztadzie, pod gołem niebem, zostało rozwiązane z powodu gwałtownych wycieczek jednego z mowców przeciwko rządowi. Powstała wrzawa, przyczem jakiś niedorostek zelżył reprezentanta rządu. Ajent policyjny, który go chciał aresztować został pięściami pobity. Ostatecznie straż policyjna rozproszyła zgromadzenie.

Ajencja Stefaniego donosi z Tangeru: Nowy sułtan został proklamowany w Fezie. Uznali go już formalnie jego rodzeni bracia i bracia jego ojca.

Telegramy.

Karwin 18 czerwca (w południe). Ofiar 230, wdów 190, sierót 390. Larisz zapewnił wdwowom po 42, a sierotom po 12 złr. rocznie. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar nastąpił wczoraj przy udziale 5000 osób,

Bruksela 18 czerwca (w południe). Na Rue Royale tajemniczy wybuch w gruzy rozsypał duży dom. Kilka osób zabitych.

Wiedeń 19 czerwca (rano). Michał hr. Baworowski otrzymał godność cesarskiego szambelana. — Edward Medwecki został mianowany profesorem w szkole przemysłowej w Krakowie. — Komisja podatkowa odroczyła się do września.

Preszburg 19 czerwca (rano). Powódź sroży się w całej okolicy. Zawaliło się dużo domów i potonęli ludzie, między tymi wojskowi, którzy powodzianom nieśli ratunek. Woda poczyniła olbrzymie szkody.

Londyn 19 czerwca (rano). Carewicz przybył.

Rzym 19 czerwca (rano). Izwolski, ambasador rosyjski przy dworze papieskim, wręczył Ojcu św. swoje akredytywy.

Waszyngton 18 czerwca. Odkryto tu przygotowania do wysadzenia w powietrze pałacu rządowego.

Wiedeń 19 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 351·75, Laenderbank 246·25, Staatsbahn 340·62, Lombardy 107·12.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Tow. ogrodnicze. We czwartek, 14 czerwca, w sali Tow. Strzeleckiego odbyło się miesięczne zebranie krak. Tow. Ogrodniczego. Na porządku dziennym był odczyt p. Brzezińskiego „O truskawkach“ i sprawa założenia wieczornych kursów ogrodnictwa. Prelegent opisał dzikie europejskie i amerykańskie gatunki truskawek, ich krzyżowanie i przemiany wywołane kulturą. których rezultatem ostatecznym są odmiany obecnie hodowane. P. Kluz przedstawił w imieniu Wydziału projekt założenia kursów wieczornych. Projekt, streszczony w 13 punktach. Po krótkiej dyskusji został przyjęty jednogłośnie w całości i zebrani przeszli do poszczególnych punktów. Trzy pierwsze przyjęto bez zmiany, pozostałe odłożono do następnego zebrania. Pan Kudasiewicz z Czerwonego Prądnika, znany amator ogrodnictwa i posiadacz najpiękniejszej w okolicy Krakowa kolekcji róż, przedstawił dobór tych pięknych kwiatów. Posiedzenie zakończono rozlosowaniem między obecnych członków kilkunastu doniczek roślin z zakładu p. Tenglera i truskawek które służyły do demonstrowania odczytu.

Przyjechali do Krakowa

dnia 18 czerwca.

Grand Hotel. J. Dąbski z Król. Pol. A. Oliveri z Lipska. J. Fałat z Berlina. A. Göldner z Niemiec.

Hotel Saski. J. Huschak z Berna m. W. Struszkiewicz z Niewiarowa. T. Geromme z Poznania. J. Hugger z Poznania. W Brandysz z W. Dróg. S. Grochowski z Król. Pol. V. Görgey z Wiednia. R. Schneider z Poznania. H. Peters z Hanoweru. K. Magwitz z Drezna. J. hr. Krasiński z Warszawy.

Hotel pod Różą. H. Polański z Tylicza. J. Adraszek z Chmielowa. Ks. J. Jakiel z Rozwadowa. Fr. Folwarczny z Przemyśla. J. Dun z Uhnowa. E. Kanebersch z Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 czerwca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 15	Anglobank	152 75
Renta austr. srebrna	98 05	Union	258 25
Renta austr. 4% złota	120 90	Bankverein	128 —
Renta austr. 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank	246 30
Akcye bank. austr.-w.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	352 20	„ „ lwowsko-czerniow.	277 50
Londyn	125 20	„ „ południ.	107 —
Napoleony	9 97		
Dukaty	5 91	Elbenthal	26 25
Marki	61 35	Nordbahn	3110
4% Renta węg. kor.	95 05	Staatsbahn	4 —
4% „ „ złota	120 70	Alpin	77 —
Losy prem. węg.	149 25	Akcye tytoniowe	213 —
Losy tureckie	65 80	Ruble	134/12½

Berlin 18 czerwca.

Banknoty aust.	163 —	4% Listy likw. pols.	65 75
Krótki Wiedeń	162 90	Renta włoska	78 10
Banknoty ros.	219 35	Akc. austr. kred.	211 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcj, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B l. 45, po raz pierwszy w Krakowie II-ga część „ZIEMI ŚWIĘTEJ“.

Trzy pokoje od frontu z balkonem, nyżą, przedpokój i kuchnia na I piętrze do wynajęcia. Mikołajska, l. 8. 1-6

Nadeszły do mojego Magazynu sukien męskich i uniformów dla pp. oficerów i urzędników państwowych **F. Kosiby**, Kraków, Rynek 23 I. piętro, **najświeższe materje wełniane angielskie i krajowe**, jakich w żadnym składzie sukna i kortów nie ma, (a na życzenie stronom, przedstawiam oryginalną fakturą tożsamości sukna lub kortów angielskich).

Sukna i korty angielskie i krajowe odstępuję po cenach fabrycznych. Zamówienia uskuteczniam jak najpunktualniej.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca noże i widelce, noże kuchenne, scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

90—158 1?

Encyklika Ojca świętego do Biskupów polskich

po polsku i po łacinie wyszła świeżo nakładem

Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. Cena egz. 30 centów.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

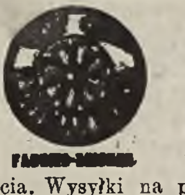
ZACHERLIN,
Patschulę, Naftalinę
poleca handel
EDMUNDA KLIMKA A-B.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Urząd pocztowy
742 w **Myślenicach** 3 3
przyjmie praktykanta
od 1-go Lipca r. b.



K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie,
ulica
Florjańska l. 23
POLECA
Świeżą SARNINĘ
na części,
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL
i PALE ALE angielski.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.



M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Restauracja F. Wojcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Wtorek 19 Czerwca.

Zupy	Pomidorowa Consome printaniere Rosół z tartem ciast.
Przyst.	Jajka w sosie pomidor. Vol-au-vent Sandacz a la Colbert Szt. mięs. sos sardel.
Piecz.	Rozbratlowa po ang. Wołowa na dziko Fryk. ciel. z szpinak. Kurcze w potr. z ryż. m.
Legum.	Kruche ciasto z wiśni. Łazan. z szynk. Kalafiory Sery Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.



SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki it. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Dla Panów Amatorów Fotografów udziela się lekcji fotografii. Bliższa wiadomość w Admin. Głosu Narodu.

Wysoka nagroda temu, kto mnie uwiadomi o miejscu pobytu **kapeli damskiej Juljusza Onczaya (Onczay)-Wacław Preiss,** wyższy nauczyciel, miasto Schritenz, koło Iglawy. 750 1 ?

Realność w najruchliwszej części miasta, złożona z 2 odrębnych ciał tabularnych 2 fronty, wolna od podatku, dochód około 3000 złr. razem lub częściowo do sprzedania. Do kupna potrzeba 5 do 6 tysięcy. Informacji udzieli z grzeczności **Centr. biuro fabryczne. Kraków, ulica Bracka l. 5.** 751 1 3

Poboczny zarobek. 1.500 złr. rocznej stałej płacy mogą sobie zarobić osoby każdego stanu, które chcą mieć zatrudnienie w wolnych godzinach. — Oferty pod **A. 15118** należy przesyłać: — **Azministration Neuen Wiener - Tagblatt Wiedeń.** 747 1 2

Niech każdy

pojmie ważny i zupełnie nowy sposób działania ODOLU. Podczas gdy wszystkie inne środki do czyszczenia ust i zębów działają tylko krótki czas, ODOL przeciwnie działa antyseptycznie całemi godzinami jeszcze po wyczyszczeniu zębów.

ODOL bowiem wciska się do pustych zębów i w najmniejsze szczeliny między dziąsłami, a zawierając w sobie części antyseptyczne, — działa skutecznie przez długi czas. Przez tę nadzwyczajną własność ODOLU usuwa się cuchnięcie z ust, zęby zaś utrzymują się w zdrowym stanie.

Flaszka ODOLU, (oryginalny flakon z przyrządem do wstrzykiwania wystarczająca na kilka miesięcy kosztuje tylko 1 złr.

i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach kolonjalnych.

693 82 2 2

Do wynajęcia mieszkanie, składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni od 1 lipca br. przy ul. Grodzkiej l. 71, I-sze piętro. — Wiadomość tamże u Wgo P. Dra Lermera. 737 3 5

Dom z ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania Nr. 3 Półwsie Zwierzynieckie przy Szkole głównej. 71590

Do wynajęcia pokój z kuchnią przy ulicy Krowoderskiej l. 138. 736 2 ?

Największy
SKŁAD
maszyn do szycia
JOZEFA IWANICKIEGO
następcy



Kraków, Rynek Nr. 25.

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. 733 6 ?

Staruszka 98-letnia, Anna Szafrańska, ze szlachetnej familji pochodząca, pozostająca w strasznej nędzy. uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. Datki łaskawe dla tejże przyjmuje urząd parafjalny lub gminny w Siedlcach poczta **Siedlce.** 735 3 ?

Księżyc Brylancikowy
za udowodniem własności jest do odebrania w magazynie
KAROLA CZAPLICKIEGO,
jubilera,
w Krakowie, plac Marjacki.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z d. 7 b. m. **otwieram tu w Krakowie** przy ul. Zwierzynieckiej, obok Hotelu Imperial, moją P. T. znaną z dobroci wyrobów **Fabrykę rolet i zaluzji,** dotąd w Korczynie przy Krośnie istniejącą.

Również oprócz powyższych artykułów, wyrabiam gustowne **Chodniki, dywaniki na sofy i na podłogi,** uskuteczniam również wszelkie reperatury rolet i zaluzyj, rzetelnie, w najkrótszym czasie i po nader umiarkowanych cenach.

Mam przeto nadzieję, że Szanowni P. T. zechcą mnie i nadal swojem zaufaniem obdarzyć.

Z poważaniem
Józef Köhler
właściciel
fabryki rolet i zaluzji.

Za 5 złr. 20 ct.
611 w. a. 6 12
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma ta —
R. Maiti,
Capodistria

Mieszkanie składające się z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i osobnego strychu na drugim piętrze od podwórca jest **do wynajęcia** zaraz lub od I-go Lipca Bracka 5. Bliższa wiadomość tamże u stróża. 723 6 6

Mleko prosto od krowy, **Truskawki, Porzeczki, Agrest,** Kraków, na Wielopolu — w ogrodzie Nr. 16. 691 7 8

L. 11.400 **KONKURS.** 746 1 3

Stosownie do reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 1 czerwca b. r. L. 25758 rozpisuje się niniejszem **KONKURS,** celem obsadzenia posady stałej **odźwiernego** (portjera) w tutejszym krajowym szpitalu **św. Łazarza** z terminem do dnia 15 lipca b. r. włącznie.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 150 złr. w. a., 4-y dodatki 5-cio letnie po 30 złr. w. a., wikt II-giej klasy, dodatek na ubiór w kwocie 50 złr. i izba mieszkalna z opałem.

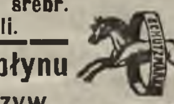
Kandydaci w podaniu udokumentowanem i ostemplowanem znakiem 50 ct. w. a., które do Dyrekcji krajowego powszechnego szpitala św. Łazarza wnieść należy, winni wykazać się:

1) metryką chrztu i poddaństwem austrjackiem,
2) iż nieprzekroczyli 40-go roku życia,
3) znajomością języka polskiego w słowie i piśmie, a nadto zdolnością porozumienia się w języku niemieckim.
4) urzędowem świadectwem zdrowia — dowodami uzdolnienia.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy zajmowali posadę sługi przy władzach państwowych, krajowych i wojskowych. W Krakowie dnia 15 czerwca 1894.

Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza **Poniklo** m. p.

2 złote, 13 srebr. medali. **9 honorowych dyplomów.**



Kwizdy płynu restytucyjnego
c. k. uprzyw. płyn dla koni
cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów 40.

Od 30 lat **w dworskich stajniach,** w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzając. marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom i stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnymi do wszelk. czynności.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. — Należy zwracać uwagę na marki ochronne i żądać wyraźnie:
KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEGO

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda** c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Majątek o 4 godziny od Krakowa końmi, wartości 45.000 złr., obciążony 16.000 złr. **do zamiany na kamienicę** w Krakowie. 749 1—2

Majatek 650 morgów, w powiecie Jasielskim, **do zamiany na mniejszy** bliżej Krakowa. — Wiadomość u **Inżyniera Miniewskiego,** Kraków, Wolska l. I. piętr.

Handel A. HAWEŁKI w Krakowie
3 4 POLECA 739
Kawior astrachański mało solony,
Śledzie pocztowe,
PORTER ANGIELSKI, wytrawny,
WINO „BARLETTA“ BIAŁE i CZERWONE.

KUFRY
torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
czapeczki i poduszki kieszonkowe,
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI I MANKIETY
skarpetki i pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji,
Płaszcze i czepki do kąpieli.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.



Wiedeńskie losy po 1 koronie.
Ciągnienie już 12 lipca br.
673 9 12
5. Głównych Wygranych po 10.000 Koron.
Losy sprzedaje

Amalia Eibenschütz	M. L. Hochwald
Stanisław Fańtuch	A. Holzer
Sigm. Glitzmann	Alb. Mendelsburg
J. M. Grajower	Sigm. Molkner
M. D. Trinkenreich.	

Drugie piętro w Rynku głównym Nr 40, linja A—B, składające się z 4 obszernych pokoi i niszy, kuchni, pokoju dla służby i przynależnych ubikacyi, jest **do wynajęcia od I-go Października b. r.,** — tamże **na I-szem piętrze 4 widne, piękne pokoje,** do użycia na Magazyn mód lub konfekcji, **od I-go Października 1894 r. do wynajęcia.**

Wiadomość w handlu „J. F. Fischer“,
732 3 ? Kraków, Rynek gł., linja A—B.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.